Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

№ 219 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, środa dnia 14 sierpnia 1935 r. Cena **10** groszy Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: PiotrkówTrybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR **CZARY** w Piotrkowie

Wielce emocjonujący wspaniały film sensacyjny p. t. **PRZYGODA o północy**
W roli głównej: LORETTA YOUNG RICARDO CORTEZ

Początek o godz. 6, w niedziele i święta o godz. 4 p. p. Nad program aktualności dźwiękowe

KINO-TEATR **NOWOŚCI** w Piotrkowie

DZIS! WIELKA SENSACJA! TAJEMNICA! ZBRODNIA!
ZBRODNIA W Trinidad
Główne role kreują: Nigel BRUCE, Heather AGEL, Victor JARY

Początek o g. 6 p.p. w niedziele i święta o godzinie 4 p.p. Nad program Tygodnik aktualności

Ciężkie warunki pracy w szkolnictwie w Piotrkowskiem

Okręgowy inspektor szkolny Ziemi piotrkowskiej p. insp. St. Mucha powrócił już z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie w insp. szkolnym.

Również przybył z kursów P. W. podinspektor p. St. Zagórski oraz na miejsce przeniesionego kierownika szkoły w Żyrardowie p. podinsp. Piechockiego Wacława został przydzielony na stanowisko podinspektora kierownik szkoły z Mławy p. Wacław Bronowski, inwalida wojenny. Inspektorat szkolny w Piotrkowie ma olbrzymi nawał pracy. Nauczycielstwo mające tak ciężkie dziś pożycie z ludnością spowodu kryzysu składa masowo podania z żądaniem przeniesień w inne okolice gdzie się spodziewa jakiegoś znośniejszego losu.

Nauczycielstwo pokrzywdzone przy niesprawiedliwem zaszeregowaniu, ma obecnie najcięższe waruuki pracy: marna pensja, przepełnienie klas, brak opieki ze strony samorządu, brak budynków szkolnych, nędza ludności, wielkie wymagania ze strony różnych władz co do pracy społecznej oraz nieliczenie się nieraz z warunkami tej pracy ze strony biurokratycznego nadzoru szkolnego i t. d. czyni atmosferę w szkolnictwie bardzo naprężoną i wyczerpujące nerwy do ostatnich granic.

Kupiectwo Polskie A WYBORY

Kupiectwo Polskie w Piotrkowie i powiecie jest słabo zorganizowane Winę ponoszą sami poszczególni członkowie tej rodziny, którzy niechcą zrozumieć jakie korzyści daje organizacja. Nie wolno winić młodego Stow. Kupców Polskich w Piotrkowie, które powstało od przeszło roku i zmuszone jest pracować w szczupłych ramach. Również kryzys gospodarczy jest przyczyną, że kupiec polski przygnębiony warunkami ciężkiej egzystencji traci poczucie odpowiedzialności za swoje bierne zachowanie się w stosunku do organizacji zawodowej.

Na terenie Piotrkowa-Tryb. istnieje poza Stow. Kupców Polskich „Historyczne" Zgromadzenie kupców — „Konfraterja Kupiecka", —które od lat dziesięciu nie wykazuje większej działalności, a mające możność poparcia finansowo żywotnej organizacji jaką jest Stow. Kupców Polskich w Piotrkowie.

Jako obserwator uważam, że ta część społeczeństwa — przy obecnych wyborach do Sejmu i Senatu(?) mało się interesują tak poważną chwilą a co zatem idzie — będzie pokrzywdzona w obronie stanu kupieckiego.

Jak mi wiadomo kupiectwo polskie w Piotrkowie i powiecie, reprezentowane jest tylko przez dwóch delegatów na zebranie wyborcze kandydatów na posłów; zostali — wybrani na plenarnem posiedzeniu Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi. Są to panowie: Roman Malangiewicz i radca Piotr Borczyk.

Kupiec, który chce się utrzymać na swojej placówce, musi dbać o swoje prawa, inaczej w pojedynkę nic nie zdziała. Olwicz

Sprawność naszej poczty

Wczoraj umieściliśmy notatkę p. J. B. dotyczącą spóźnionego nadesłania karty, która wysłana z Jastarni na Helu dnia 30 lipca nadeszła do Piotrkowa dopiero 9 sierpnia. Jak wynika z przeprowadzonych dochodzeń w tej sprawie nasza t. j. ściśle biorąc piotrkowska poczta najmniejszej winy w tym wypadku nie ponosi. Istotnie nadszedł do Piotrkowa transport kart z opóźnieniem spowodowanym widocznie mylnem skierowaniem ambulansu co przy wzmożonym ruchu pocztowym w okresie przedwyborczym może się zdarzyć.

Trzeba jednak z uznaniem podkreślić, że dzięki staraniom pana naczelnika Piotrk. Urzędu Pocztowego Babickiego sprawność tut. poczty jest pod każdym względem pierwszorzędna. Urząd piotrkowski prowadzony jest sprężyście i pod każdym względem zyskuje sobie kompletne uznanie w sferach społeczeństwa i szerokich rzesz klijentów pocztowych.

W TATRACH

Z wichrem w zawody pędziła grupka pań. Wicher smagał zaróżowione twarze, sypał psotliwie śniegiem w roziskrzone oczy.

Za chwilę miał zapaść zmrok. W mroźnem powietrzu siniały zębate kontury Tatr, migały pędem mijane świerki, zlewające się w głębi w jedną fioletową smugę.

— Schronisko tuż! — zabrzmiał stłumiony okrzyk—i za chwilę całe towarzystwo rozsiadło się wygodnie w ciepłej i widnej świetlicy. Potoczyła się ożywiona rozmowa, przeplatana śmiechem i dowcipami na temat ostatniej wycieczki.

— Jak się to ciekawie złożyło,— odezwała się pani Nina, blondynka wiecznie roześmiana,—że w naszem gronie niema ani jednego mężczyzny. — Istny babiniec!

— I poflirtować niema z kim — wtrąciła najmłodsza z turystek, świeżo upieczona maturzystka.

— Biedactwo, ledwo odsapnęła, a już o flirtach marzy. Oj, Zosiu, Zosiu, weź się lepiej do pielęgnowania buzi i łapek, bo coś mocno chropowate. Z temi słowy pani Irena wydobyła z plecaka seledynową tubkę i małe pudełeczko.

— Cóż to za czary — zaintrygowały się panie, bo przyznać musimy, że tak twarz twoja jak i ręce nie wykazują żadnych śladów uciążliwej wycieczki, a wicher ze śniegiem siekł przecież nie na żarty.

Pani Irena uśmiechnęła się wyrozumiale:—Moje panie, to takie proste. Przekonałam się, że kosmetyki Antiba są naprawdę dobre. Idąc na wycieczkę nacieram twarz Kremem Sportowym „Antiba", ręce galaretką Glycerijell i pewna jestem, że żaden wiatr, zimno ani deszcz nie zrobi mi krzywdy. Przekonajcie się same, a zachowacie dla mnie wdzięczność za dobrą radę.

Kronika Filmowa

„Czara" — Przygoda o północy. Oglądając ten film trzeba patrzeć bardzo uważnie na rozwój jego akcji, która jest ciekawym splotem wielu mniej i więcej tragicznych zdarzeń. Ma ona w sobie ów czynnik, który w widzu wywołuje duże zaciekawienie i nawet mocne zainteresowanie się przedewszystkiem dolą uroczej bohaterki Mari, której rolę kreuje prześliczna Lorretta Young.

Kreacja Lorretty Young bezprzecznie jest miejscami jedną z najlepszych jej zawsze miłych i interesujących ról. Przygoda o północy należy ze względu na swą treść, fabułę, do filmów sensacyjnych,w których największą i właściwą cechą dodatnią jest dobre wykonanie techniczne i gra aktorów. Stąd też głos uwagi widza podczas obserwacji tego filmu skupia się wokół osoby Loretty Young i jej partnera Corteza. Słp.

URLOPY

Naczelnik Urzędu Pocztowego w Piotrkowie p. Babicki rozpoczął urlop wypoczynkowy.

—

Na urlopie bawi w Piotrkowie aspirant Urzędu Sledczego w Łodzi p. Holc, były zastępca kierownika wydziału śledczego w Piotrkowie.

—

Z urlopu wypoczynkowego, który spędził w majątku Kletnia powrócił p. sędzia Sochanowski, prezes miejskiej hipoteki w Piotrkowie.

Dobry przykład

Jak się często czyta w prasie zabawy wiejskie kończą się zwykle bijatyką i innymi ekscesami. Potem następuje sąd, więzienie i... licytacje nieruchomości wiejskich.

Dobrym przykładem mogła służyć zabawa urządzona przez Tow. Ewangielickie w Gieskach gmina Rozprza. Od godziny 3 p.p. do2-giej w nocy bawiono się ochoczo w ogrodzie członka stowarzyszenia p. Jankowskiego Edmunda. Zabawę uświetnił swoim przybyciem p. pastor Petznik z Piotrkowa, wójt gminy J. Skóra i urzędnicy zakładów przemysłowych w Niechcicach. Przygrywała własna orkiestra osiągając znany sukces. Zabawie sprzyjała pomyślna pogoda i dobry nastrój wśród uczestników. Dochód przeznaczono na zakup instrumentów dla nowozałożonej i dobrze zapowiadającej się orkiestry.

Na falach eteru

Radjowy program rolniczy od 18 do 24 sierpnia b. r.

W niedzielę 18 sierpnia o godz. 15-ej lekarz weterynarji p. Zygmunt Olszański w swych „Poradach weterynaryjnych", obok odpowiedzi na listy słuchaczy, poda kilka praktycznych sposobów ratownictwa zwierząt domowych.

O godz. 15.22 jak zwykle w „Przeglądzie rynków produktów rolnych" p. Stanisław Prus-Wiśniewski scharakteryzuje sytuację w handlu produktami rolniczemi na ważniejszych rynkach światowych i w Polsce. Wywody popularnego prelegenta będą tem ciekawsze i ważniejsze dla producentów, że przypadną w okresie po nowych zbiorach.

Nowy kierunek polityki rolnej zainicjowany przez Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych wywołał w kraju żywy oddźwięk i różnorodne ustosunkowanie się do niego rolników. Każdy zadaje sobie pytanie, jakie będą następstwa dla warsztatów rolnych w porównaniu z wynikami polityki rolnej dotychczasowej. Rozważania na ten temat niewątpliwie będą miały dużą wartość choćby z tego względu, że wyjaśnią wiele wątpliwości, a przekonani rolnicy o pożyteczności nowej polityki gospodarczej w rolnictwie, ustosunkują się do niej pozytywnie i wezmą w jej realizacji czynny udział.

Wydział Rolny Polskiego Radja pragnąc, należycie zorjentowaćswych słuchaczy w nowej dla rolnictwa sytuacji, zaprosił do mikrofonu p. Jana Głuszcza, który w niedzielę 18 sierpnia o godz.15.45 wygłosi na ten temat pogadankę p. t. „Czy nowy kierunek polityki rolnej jest dla rolnictwa korzystny?

W tygodniu bieżącym program zawiera następujące audycje rolnicze: W poniedziałek „Skrzynka rolnicza" korespondencję omówi inż. Wacław Tarkowski, we wtorek pogadankę p. t. „Nasza hodowla koni", wygłosi p. Stefan Dembiński, w środę prof. Biedrzycki, w reportażu p. t. „Jak wieś żywi miasto", poinformuje „mieszczuchów" o wielkich zadaniach naszej wsi, na barkach której spoczywa cały ciężar wyżywienia kraju; w czwartek „Kącik dla młodzieży wiejskiej" w opracowaniu inż. Zygmunta Kobylińskiego, w piątek „Skrzynka rolnicza", korespondencję omówi inż. Wacław Tarkowski, w sobotę „Przegląd wydawnictw rolniczych" w opracowaniu p. Władysława Sawickiego.

Stanisław Szpinalski — godny następca J. Paderewskiego

Znakomity pianista, uczeń Paderewskiego Stanisław Szpinalski będzie dn. 14. VIII. o godz. 21-ej wykonawcą koncertu chopinowskiego. Artysta odegra Nokturn H-Dur op. 32, Nr. 1, oraz nieśmiertelną zawsze na nowo wstrząsającą sonatę b-moll.

Przystań bezdomnych

Zapewnienie potrzebującym dachu nad głową jest jednym z kardynalnych postulatów Opieki Społecznej, z klęską bezdomności walczą we wszystkich krajach, organizując przytułki i domy noclegowe dla mężczyzn i kobiet. Redaktorka Stanisława Górzyńska, która zwiedziła szereg domów noclegowych dla kobiet w Londynie, omówi ten temat w swoim reportażu p. t. „Przystań bezdomnych" w dniu 14.VIII. o godz.16-ej.

W Piotrkowie MÓWIĄ ŻE...

... w ciągu ostatnich kilku dni trwa nieprzerwana pielgrzymka miejscowych działaczy autami i koleją do Warszawy i Łodzi, gdzie zabiegają o uwzględnienie ich kandydatur do Sejmu i Senatu. Władze organizacyjne mają niemało kłopotu z tymi mężami „opatrznościowymi", z których każdy czuje u siebie wolę Bożą i chce być posłem.

Miłość i zbrodnia

Sensacyjna powieść erotyczna

— Nie martw się o mnie, cioteczko, dam sobie radę. Znajdzie się dla mnie jakieś zajęcie, może nawet w przyszłości czeka mnie szczęście. Nie trzeba tylko tracić odwagi — mawiała.

Nie wiedziała nic o liście, który ciotka napisała do Schroniska. Nie pozwoliłaby na to, żeby ciotka prosiła dla niej o gościnę.

Ciotka przed chwilą otrzymała odpowiedź od matki Anny. Drżąc ze wzruszenia i niepokoju, przeszła do sypialni, żeby przeczytać list. Gryzelda tymczasem, odprawiła tragarzy i poszła do maleńkiej kuchenki. Zakasała rękawy swej prostej żałobnej sukienki i zabrała się do roboty.

— Trzeba przygotować ucztę — myślała — pierwsze danie: kartoflanka, drugie danie: parówki z sałatą, trzecie danie: omlet. Bardzo pięknie u prezesa Sasnowa w dnie powszednie podają tylko trzy potrawy. A przecież Sarnowowie uchodzą za miljonerów, czego nie mogę powiedzieć o sobie.

Zajęta swą pracą, nie spostrzegła jak do kuchenki weszła ciotka. Panna Agnieszka miała zapłakane oczy. Gryzelda spojrzała na nią z przestrachem.

— Co się stało, cioteczko? Dlaczego płaczesz?

— To łzy radości, kochanie.

— Chwała Bogu! Ale z czego się tak cieszysz, ciociu?

(Dalszy ciąg nastąpi)

OBWIESZCZENIE Nr. 281|34-3-3

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I-go zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 23 sierpnia 1935 r. od godziny 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Leonarda Kopydłowskiego znajdujących się w jego pomieszczeniach w Piotrkowie przy ul. Krakowskiej Nr. 10, a mianowicie: beczek oszacowanych na łączną sumę 960 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) Józef Starzewski

Motor ropny do 10 K. M. kupię Piotrków Piłsudskiego 48 Smiałkowski.

U W A G A!
Firma ELEKTRON-RADJO ST. SZYMAŃSKI
Piotrków Trybunalski, Słowackiego 22.
Poleca po bardzo niskich cenach
PIERWSZORZĘDNE APARATY RADJOWE do sieci, bateryjne i kryształkowe.
STALE NA SKŁADZIE świeże baterje oraz sprzęt radjowy i elektrotechniczny.
ŁADOWANIE I KONSERWACJA AKUMULATORÓW
Solidna naprawa radjoodbiorników wszelkiego typu.

ECHO OBCOJĘZYCZNE — czasopismo dla znających początki francuskiego, niemieckiego. — Szczegółowe prospekty, numery okazowe — bezpłatnie: Warszawa, Waliców 3. — Wymienić język!

101-a pociecha w „stu pociechach"

Dzień pracownicy warszawskiej

Wandzia Czechówna, jasnowłosa gorseciarka, zarabiająca 25 zł. miesięcznie — została „królową"

Jasnowłosa Wandzia Czechówna, gorseciarka z firmy przy ul. Trębackiej 7, miała wczoraj radosny dzień.

Była w ciągu wieczoru „Królową". Wprawdzie królową bez korony i przez jeden tylko wieczór — ale zawsze królową.

„Królową pracownic warszawskich".

Warszawski „Luna - Park" zaroił się wczoraj różnobarwnym tłumem dziewczęcym. Robotnice, ekspedjentki, maszynistki, krawcowe, modelki. Dzień ten do nich należał — „dzień pracownicy warszawskiej".

Spośród zebranych dziewcząt, miała być wybrana „królowa" i „wicekrólowe". Nie miały wczoraj nazwisk, były tylko „numerami". Przed stołem Komisji Konkursowej defilują zapłonione, wstydliwie odpowiadając na pytania. Z niepokojem patrzy każda na robione przez „jury" notatki — może to właśnie ona.

Nagle rozlega się szmer, publiczność bije brawa. To właśnie Wandzia Czechówna — 17 letni blondas. Jest gorseciarką i zarabia 25 zł. miesięcznie.

Druga eliminacja. Teraz defilują same „wybrane". Tłumnie zebrana publiczność, obdarza każdą z nich hucznemi brawami. Dziewczęta opanowuje wzruszenie na wieść, że „sam" Bodo przyszedł, aby zobaczyć „królowę". Nie doczekawszy się jednak wyboru — odszedł.

Krótko trwa narada „jury". Wywoływany jest głośno numer „królowej". Nikt nie odpowiada. Okazuje się, że „Królowa", straciwszy nadzieję, poszła sobie na lody.

Ale publiczność wie o kogo chodzi i wszczyna poszukiwania na własną rękę. Wreszcie wprowadza ją z triumfem na trybunę komisji. Zarumieniona Wandzia Czechówna kłania się wdzięcznie, jacyś panowie podrzucają ją w górę.

Rozlegają się okrzyki — „Niech żyje Królowa". Komisja przyznaje jej — poza „tytułem" — Książeczkę P.K.O. na 30 zł. oraz upominek.

Teraz kolej na 4 wicekrólowe: 17 letnia Krystyna Marcinkowska, ekspedientka w pralni, 23-letnia Bronisława Pankówna, ekspedientka w sklepie spożywczym, Janina Kuźmińska, modelka firmy „Herse" i Helena Lauferówna, pracownica fabryki „Standart".

Każda „wicekrólowa" otrzymuje książeczkę P.K.O. na 15 zł. i upominek.

Wreszcie wybrano 20 przodownic, wśród których znajduje się głuchoniema, bezrobotna krawcowa, niezwykle uszczęśliwiona wyborem. Każdej z nich przyznano upominek.

Odstąpię pokój z przedpokojem za zwrotem kosztów remontu WIDOK 22 m. 53. Telefon 228-23.

Na „Swięcie Gór"

W Zakopanem gości wiele — zjechało się na wesele. Krakowiacy i górale — bawili się wcale-wcale. Ludzi była kupa-kupa. Dwór się bawił i chałupa. Każdy mówił: innym powiedz: było 5000 owiec. Ludzkich twarzy znacznie więcej: z górą 20 tysięcy

Już od tygodnia zjeżdżać zaczęły tysiące osób do Zakopanego ze wszystron kraju, by wziąć udział we wczorajszym Święcie Gór. Liczbę przybyłych gości określić można przypuszczalnie na dwadzieścia kilka tysięcy osób. Wzorowy porządek panował jednak wszędzie, utrzymywany przez policję łącznie z wojskiem i harcerzami Nie dopisała tylko, niestety, pogoda. Ranek niedzielny wstał we mgle, co popsuło znacznie zewnętrzną szatę uroczystości.

O godz. 9 rano przybył do Jaszczurówki p. Prezydent Rzplitej wraz ze swą świtą. Prezydjum Komitetu wręczyło p. Prezydentowi odznakę honorową „Święta Gór". P. Prezydent przeszedł następnie do pięknie udekorowanej kapliczki, gdzie Mszę Św. odprawił kapelan ks. Humpola.

Następnie p. Prezydent ze świtą przeszedł na trybunę, poczem rozpoczęła się defilada. Otwierała ją bandej górali ze sztandarami na czele. której jechał Stanisław Krzeptowski na koniu, a przy nim na koniku mały góralczyk. W pochodzie brało udział 5 kapeli góralskich. Barwną grupę tworzyli Krakowiacy, przybyli na uroczystość w liczbie kilkudziesięciu osób. Na czele każdej grupy regjonalnej kroczyła delegacja, niosąca dary dla p. Prezydenta.

Po defiladzie przed Prezydentem i przedstawicielami władz ruszyły malownicze stada owiec ze wszystkich hal tatrzańskich w liczbie przeszło 5 tysięcy sztuk, na których czele kroczyli bacowie z juhasami, psami owczarskimi i sprzętem pasterskim.

Po złożeniu darów odjechał p. Prezydent do Morskiego Oka na krótki odpoczynek. Pochód w międzyczasie ruszył pod pomnik dr. Chałubińskiego, gdzie złożono wieniec.

Ostrożnie z rozwodami!

Duchowny kościoła narodowego skazany na 3 mies. aresztu

Niejaki Józef Połubicki postanowił rozwieść się ze swoją żoną, z którą żył przez szereg lat i ożenić się poraz drugi.

Żeby uprościć całą prodecdurę Połubicki udał się do Kościoła Narodowego, gdzie z łatwością „przeprowadzono" mu rozwód. Kościół Narodowy bowiem uważa się za upoważnionego do udzielania rozwodów każdemu, kto tylko się zgłosi. Po załatwieniu sprawy rozwodu — duchowny kościoła narodowego, Szinkarzyk, pobłogosławił nowy związek małżeński Połubickiego.

O tem wszystkiem dowiedziała się legalna żona Połubickiego i złożyła zameldowanie władzom. Władze prokuratorskie podjęły energiczne dochodzenie, w wyniku którego wytoczono dwie sprawy karne: jedną Połubickiemu o bigamję, drugą duchownemu Kościoła Narodowego Szinkarzykowi o bezprawne podjęcie się czynności zastrzeżonych urzędnikom stanu cywilnego.

Pierwszy stanął przed sądem ksiądz Kościoła Narodowego. Sąd uznał winę Szinkarzyka za dowiedzioną i skazał go na 4 miesiące aresztu. Należy zaznaczyć, że jednocześnie toczy się sprawa przeciwko szeregu innych duchownych tejże sekty, którzy masowo załatwiali sprawy rozwodów i ponownych małżeństw.

Radjodepesze za zbiegłym szantażystą

Chciał frunąć do Gdańska

Policja poszukuje energicznie ukrywającego się sprawcę głośniej afery szantażowej — Henryka Hartglasa. Jak ustalono, w czasie obrad Sądu Apelacyjnego w sprawie zastosowania środka prewencyjnego w stosunku do Hartglasa, znajdował się on w gmachu Sądu Apelacyjnego. Widocznie w jakiś sposób musiał się on dowiedzieć o niekorzystnej decyzji i zdążył zbiedz.

Ustalono, że Hartglas usiłował dostać się do Gdańska samolotem, ale nie powiodło mu się to. Spóźnił się na aeroplan.

Prawdopodobnie Henryk Hartglas ukrywa się w okolicach Warszawy i ujęcie jego jest sprawą najbliższego czasu.

Ojciec odpowiada za syna

14-letni chłopiec sfałszował weksle ojca

W wydziale cywilnym sądu okręgowego toczyła się pełna sensacyjnych momentów sprawa przemysłowca warszawskiego J., pozwanego o zapłacenie weksli, na których podpis sfałszował jego syn, 14-letni uczeń 5 kl. gimnazjalnej.

W czasie nieobecności ojca w Warszawie, młody chłopiec nabył sobie szereg przedmiotów, jak to rower, patefon i t. p. Za wszystkie kupowane rzeczy płacił wekslami ojca. Firmom nie przychodziło do głowy, że są to weksle sfałszowane, nawet sam ojciec początkowo nie poznał się na fałszu, tak misternie podrobiony był jego podpis.

Wreszcie cała sprawa wydała się. Ojciec odmówił zapłacenia weksli, wobec czego wierzyciele wystąpili na drogę sądową. Wydział cywilny uznał, że ojciec odpowaida za syna, chociażby dlatego, że nie uczynił nic, by zwalczyć złe skłonności — i powództwo z weksli zasądził w całej rozciągłości.

Tragiczna śmierć służebnicy

Runęła z 5 piętra, myjąc okna

W domu nr. 42 przy ul. Długiej zdarzył się tragiczny wypadek śmierci wskutek nieostrożności.

Służąca właścicielki domu, Marji Ahredsowej, 32 letnia Marja Geja, myjąc w pokoju służbowym okno, stanęła na stołeczku, ustawionym na parapecie. W pewnej chwili Geja straciła równowagę i runęła z wysokości 5 piętra na asfalt podwórza. Wskutek pęknięcia czaszki i ogólnego potłuczenia, nieszczęśliwa zmarła jeszcze przed przybyciem Pogotowia.

Geja pracowała u Ahrendsowej 13 lat. Pomimo ostrzeżeń, nigdy nie chciała używać pasa ochronnego, wskutek czego niejednokrotnie płaciła już mandaty karne. Krytycznego dnia Ahrensowa ostrzegała służącą, która jednak zbagatelizowała przestrogi. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Samobójstwo z miłości

Śmiertelny skok z drugiego piętra

Wawrzyniec Kozłowski, dozorca domu przy ul. Śliskiej 48, zaalarmowany został dziś o północy głuchym łoskotem, jakiegoś ciężaru, paedającego na asfalt podwórza. Jednocześnie w mrokach nocy dały się słyszeć przeraźliwe jęki. Dozorca wyszedł natychmiast i w blasku lampy ujrzał Uszera Wasserstanda, pośrednika handlowego na „Pociejowie", leżącego w kałuży krwi. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Tło samobójstwa Waserstanda, który wyskoczył z okna drugiego piętra, przedstawia się bardzo tajemniczo. Samobójca przyszedł wczoraj wieczorem do żony swej Chaji Farjerman, kucharki, która w maju r. b. powróciła z Argentyny. Widocznie pragnął nakłonić ją do powrotu do siebie, gdyż czekał dłuższy czas w bramie, następnie przechadzał się po ulicy.

Nie mogąc doczekać się na powrót żony, około północy, gdy mieszkańcy domu ułożyli się do snu, Waserstand popełnił samobójstwo.

Sukces polityki japońskiej w Chinach

LONDYN, 12.8. (ATE) Z Szanghaju donoszą: Dziennik „Sun - Bao" omawia przyczyny dymisji premjera i ministra spraw zagranicznych rządu nankińskiego Wan - Czin - Weja, która wywołała w Chinach olbrzymie wrażenie. Wan - Czin - Wej nie zgadzał się z orjentacją filojapońską polityki marszałka Czang - Kaj - Czeka. Jego dymisja jest poważnym sukcesem polityki japońskiej w Chinach, lecz z drugiej strony świadczy o zaostrzeniu walk wewnętrznych w Chinach.

Chorąży W. P.

Kawaler krzyża „Virtuti Militari"

oskarżony o zelżenie pamięci Marsz. Piłsudskiego

Niezwykła sprawa toczyła się w warszawskim sądzie wojskowym. W charakterze oskarżonego stanął chorąży 7 p. ułanów, kawaler krzyża „Virtuti Militari" i dwukrotnego Krzyża Walecznych, Kazimierz Wiśniewski, oskarżony o zelżenie narodu i pamięci ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Miało się to stać w Rembertowie, podczas libacji. Inżynier Wojsk. Zakł. Teletechnicznych, Monasterski, który miał być świadkiem incydentu, zawiadomił o tem władze przełożone chor. Wiśniewskiego.

Prokurator wojskowy nakazał aresztowanie chor. Wiśniewskiego, który do rozprawy sądowej przebywał w areszcie. Obrońca jego, adw. Juljusz Kanarek dowodził w sądzie, że klient jego jest niewinny, a całe oskarżenie jest wynikiem zemsty. Wskazywał on na okoliczność, że chor. Wiśniewski walczył w czasie przewrotu majowego po stronie Marszałka Piłsudskiego, co — jego zdaniem — wyklucza możliwość zelżenia przez oskarżonego chorążego pamięci Marszałka.

Innego zdania był prokurator, który domagał się aresztowania wszystkich świadków obrony przed zarzutem fałszywych zeznań i przekazanie ich władzom cywilnym oraz zażądał surowego wymiaru kary.

Sąd jednak uniewinnił oskarżonego. Mimo zgłoszenia przez prokuratora apelacji i wniosku o pozostawienie chor. Wiśniewskiego w areszcie, sąd nakazał natychmiastowe zwolnienie oskarżonego.

Z FRONTU PRACY

STRAJK W INTROLIGATORNI „KADRA — KAJET"

W fabryce introligatorskiej „Kadra — Kajet" wybuchł strajk okupacyjny. 16 robotników nie opuszcza zakładu pracy.

Fabrykanci wymówili wszystkim pracownikom, zapowiadając, że przyjmą ponownie tylko część personelu, na pogorszonych warunkach. Robotnicy postanowili wszcząć walkę w obronie zagrożonych towarzyszy oraz płac.

Zebranie bezrobotnych introligatoróów wypowiedziało się za poparciem tej akcji.

BOJKOT „I. K. C."

Donosiliśmy o bojkocie „I. K. C." przez Związek Pracowników Bankowych. Obecnie dowiadujemy sie, że do akcji bojkotowej przyłączył się Związek Pracowników Ubezpieczeń Społ.

BOJKOT FIRMY „GAJEWSKI"

Bojkot firmy cukierniczej „Gajewski" przy ul. Chmielnej 47, trwa w dalszym ciągu.

Jak wiadomo, firma ta potraktowała swych pracowników w bezprzykładny sposób, na co świat pracy odpowiedział bojkotem.

ŚMIERĆ W BIEDASZYBIE

Na polach wsi Porąbka wydarzył się wypadek, którego ofiarą padł bezrobotny Micha łKinal. Zjechał on na dno biedaszybu dla wykopania węgla, na górze zaś został jego towarzysz. Gdy przez dłuższy czas Kinal nie dawał znaku życia, drugi robotnik zaniepokoił się i zawiadomił władze. Na dnie biedaszybu znaleziono zwłoki Kinala, uduszonego gazami.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Koronacja królowej, oraz wręczenie nagród wiecekrólowym i przodownicom, wczorajszego konkursu pracownic warszawskich nastąpi we czwartek w godz. 17—19 w Parku 100 Pociech.

ZE ŚWIATA

BOMBA POD POCIĄGIEM

Pod Sprigfield w stanie Illinois dokonano zamachu bombowego na pociąg. Parowóz i 5 wagonów zostało strzaskanych, tor kolejowy został zniszczony. Cały pociąg wykoleił się. Kilku kolejarzy odniosło ciężkie rany.

SPISEK W ARMJI SJAMSKIEJ

W Singapore wykryto spisek oficerów i żołnierzy armji sjamskiej. Nici spisku sięgają do Japonji, skąd przychodziły dla spiskowców instrukcje i pieniądze. Aresztowano kilkanaście osób, które niebawem stanąć mają przed sądem wojennym.

KATASTROFA DYPLOMATY SOWIECKIEGO

Radca ambasady sowieckiej w Paryżu, Diwilkowski, wyjechał autem z Paryża do Berlina. W drodze samochód uległ katastrofie i radca doznał złamania podstawy czaszki. W kilka godzin potem zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

NAPAD NA HITLEROWCÓW

W miejscowości Bochun pod Krefeldem, dwudziestu nieznanych osobników napadło na oddział młodzieży hitlerowskiej. Kilku hitlerowców ciężko poraniono. Napastnicy zbiegli. Niemiecka tajna policja twierdzi, że sprawcami napadu byli członkowie katolickiej organizacji.

ROZSTRZELANIE PRZEMYSŁOWCA

W Medjolanie rozstrzelano przemysłowca Vittoria Longo, który zabił na drodze żebraka, a potem spalił go w swym samochodzie, chcąc uzyskać premję asekuracyjną w kwocie 600.000 lirów, na którą to sumę ubezpieczył samochód.

KATASTROFA HYDROPLANU

W pobliżu San Raphael wpadł do morza Śródziemnego wodnopłatowiec francuski, na pokładzie którego znajdowało się czteerch pilotów. Trzej piloci wylecieli w czasei katastrofy z kabiny, przez co ocaleli. Czwarty nie mógł się wydostać i zatonął wraz z hydroplanem.

METEOR

W pobliżu Nikołajewska na Kaukazie spadł meteor. Przy zetknięciu z ziemią nastąpił silny wybuch.

DROŻYZNA W NIEMCZECH

W stolicy Niemiec panuje wielka drożyzna. Wszystkie produkty żywnościowe są bardzo drogie, szczególnie zaś mięso, jaja i owoce. Rząd stara się zapobiec drożyźnie, wyznaczając surowe kary za podwyższanie cen. Prasa francuska twierdzi, że robotnicy skarżą się na sprowadzanie surowców wojennych do kraju, a jednocześnie ogranicza się dowóz żywności.

Z KRAJU

ŚMIERĆ OD PIORUNA

Nad Tarnowem i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami, która wyrządziła znaczne szkody. W Dąbrówce Tuchowskiej piorun uderzył w drzewo, pod które schronili się parobcy. Dwaj z nich Jan Dąbrowski i Michał Cichowski ponieśli śmierć, trzeci zaś, Alojzy Sikorski, jest ciężko porażony. W tej samej miejscowości piorun zabił trzy pary koni.

NAPAD NA SKLEP

W sobotę dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na sklep galanteryjny, położony na rynku w Stanisławowie. Dwaj osobnicy weszli do sklepu, sterory zowali kupca rewolwerem i zabrali mu 100 zł. Po rabunku spokojnie oddalili się.

DZIECKO POD AUTEM

Na jednej z ulic Lwowa dostał sie pod auto 5 letni chłopiec, Władysław Przyszlak, bawiący się na ulicy. Chłopiec ma złamaną podstawę czaszki.

DZIECIOBÓJSTWO

W Stolarzowicach na Śląsku aresztowano Bertę Krupównę, która udusiła swego nieślubnego 9 letniego syna, a zwłoki ukryła w lesie wieszowskim. Kobieta zeznała, że na polecenie władz miała oddać chłopca do zakładu wychowawczego, a nie chcąc się z nim rozstać, zamordowała go.

ŚMIERĆ W STODOLE

Mieszkaniec wsi Puchały w gminie raszyńskiej, Szczepan Koper, wyjeżdżał w sobotę do stodoły wozem naładowanym snopkami zboża. Uderzył on głową o belkę stodoły i poniósł śmierć na miejscu.

POŻAR TORFOWISK

Katowicka straż pożarna została zaalarmowana wezwaniem do pożaru torfowisk we wsi Bederowiec na Śląsku. Natychmiast wyruszyły oddziały straży na miejsce pożaru. Paliły się suche trawy i torf na głebokości półtora mtr. pod ziemią. Po kilku godzinach pożar ugaszono. Ogień powstał wskutek rozpalenia ogniska przez bawiące się dzieci.

KATASTROFA AUTOBUSU

Na linji Łomża - Grajewo uległ katastrofie autobus PKP. Szofer chciał wyminąć znajdującego się na mostku źrebaka, skręcił i uderzył w barjerę. Autobus spadł do rowu głębokości 4 mtr. Konduktor Jan Derlacz został zabity, szofer Piotr Młotowski ciężko ranny. 7 pasażerów odniosło rany.

RADJO

WTOREK 13 SIERPNIA 1935 R.

6.30 Pieśń poran. 6.36 Gimn. 6.50 Płyty. 8.20 progr. na dz. bież. 8.25 Wsk. prakt. 11.57 Sygnał i hejnał. 12.03 Wiad. m. i Dzien. poł. 12.15 Muzyka. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Kwartet bałałajkowy. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksp. pol. 15.30 Utwory na klarnet. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Płyty. 16.50 Powitrzna eskapada. 17.00 Dla naszych letnisk. 18.00 Pogadanka. 18.00 Minta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Skrzynka techn. 18.40 Życie kult i art. stolicy. 18.45 Płyty. 19.00 Dokąd jechać. 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.30 Utwory fort. 19.50 Pog. aktualna. 20.00 Wiad roln., 20.10 Ork. P. R. 20.45 Dz. wiecz. 20.55 Obrazki z życia dawn. i współcz. Polski. 22.00 Płyty. 22.30 Wiad. sport. 22.40 Mała ork P.R. 23.00 Wad. met. dla komun. lotniczej.

Od jutra — nowe meldunki

W Warszawie codziennie 1000 przeprowadzek

W dniu dzisiejszym kończą swój żywot dawne zawiłe zasady meldunkowe. Od jutra obowiązywać będą przepisy, zreformowane przez zarząd miejski i zatwierdzone przez władze administracyjne.

Zmiany w przepisach meldunkowych polegają przedewszystkiem na zniesieniu dotychczasowego przepisu wypełniania każdego meldunku na dwóch farmularzach.

Dotychczas rodzina złożona np. z 5 osób, przeprowadzając się z jednego domu do drugiego, musiała wypełniać 10 „druczków" o wymeldowaniu i 10 o zameldowaniu, łącznie więc 20 kartek, z których każda kosztowała 10 groszy.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że dochody z przepisów meldunkowych były dość pokaźne. Ponieważ dziennie w Warszawie przeprowadza się przeciętnie około 1000 osób, przeto dzienne opłaty z tego tytułu na rzecz miasta wynosiły 2 tysiące złotych.

Drugą zasadą nowego systemu jest uproszczenie samych formularzy meldunkowych, które stanowiły dotychczas prawdziwą łamigłówkę. A więc zniknie od jutra złożona procedura „nadpisków" i „dopisków", zamieszczanych na formularzach w związku z zawiadomieniami o urodzeniu, zgonie, małżeństwie czasowem i t. p.

Nowe druki będą przejrzyste i krótkie, bez zbytecznych danych.

Dotychczasowe kartki meldunkowe, zwane w języku potocznym „białemi" i „białemi z paskiem" będą miały zastosowanie jedynie dla osób, przybywających z innej gminy na zamieszkanie do Warszawy, lub też, opuszczających Warszawę na stałe.

Wszelkie zjawiska z dziedziny ruchu ludności w obrębie Warszawy będą już meldowane na nowych, uproszczonych wzorach.

„Ty polska świnio..."

Nie zaczynać z pieskami pani kapitanowej

Hodowla psów należy do rzeczy miłych i pożytecznych, nie wtedy jednak, kiedy prowadzi do konfliktów z prawem i policją.

Zamieszkała przy ulicy Lwowskiej 17 pani kapitanowa Arkenstein namiętnie hoduje psy. Cały dom pełen jest rozkosznego i donośnego szczekania. I w tem nie byłoby nic złego, gdyby nie to, że pieski pani kapitanowej lubią ludzkie mięso. Przed kilku dniami psy pani Arkensteinowej wypuszczane stale bez smyczy i kagańca rzuciły się na jedną z pracownic domowych, która broniąc się kubłem, atak odparła. W dwa dni potem pokąsały inkasenta z Elektrowni. Napadły również na dozorczynię, która skryła się w ogólnej ubikacji i na głos wzywała pomocy.

Doszło do tego, że lokatorzy domu Nr. 17 przy ulicy Lwowskiej, bali się chodzić klatką schodową.

W dniu onegdajszym pracownica domowa zamieszkałego w tymże domu dyrektora Sachsa — Bronisława Filipowicz została również pokąsana dotkliwie przez psy p. Arkstein.

Filipowicz została opatrzona na stacji Pogotowia Ratunkowego przy ulicy Poznańskiej, a następnie udała się z zameldowaniem do policji.

O tem „niesłychanem" postępowaniu dowiedziała się pani kapitanowa Arkenstein, która zatelefonowała do Filipowicz i wymyślając jej od „polskich świń", parszywej mordy itp., oświadczyła, że przy pierwszym spotkaniu „nawali jej mordę".

P. Filipowicz, ze łzami w oczach, przyszła do naszej redakcji, i pytała, czy to „jej wina", że ją psy pani kapitanowej pokąsały. Czyja to była wina to niewątpliwie wyjaśni przewód sądowy. Nas interesuje inna sprawa. Jakiej narodowości jest żona polskiego oficera, pani kapitanowa Arkenstein — wymyślająca ludziom od „polskich świń".

Sport

SUKCESY POLAKÓW W AMSTERDAMIE. — SZNAJDER SKACZE O TYCZCE 4 MTR. 10 CM.

Na międzynarodowych zawodach lekle sukcesy odnieśli dwaj nasi reprezenle sukcesy odnieśli dwaj nasi reprezentanci Kucharski i Sznajder.

Kucharski startował na 800 mtr., zajmując bezapelacyjnie 1-sze miejsce w czasie 1:53,7.

Kucharski wygrał dzięki swej doskonałej taktyce. Zwycięstwo odniósł on na finiszu, wysuwając się łatwo przed swymi przeciwnikami.

Drugi Polak Sznajder startował w skoku o tyczce, bijąc rekord polski doskonałym wynikime 4,10 mtr. Jest to pierwszy Polak, który przekroczył w tyczce granicę 4-metrową. Mimo wspaniałego wyniku Sznajder znalazł się na drugiem miejscu za Amerykaninem Seftonem, który osiągnął 4,20 mtr.

POGOŃ NA CZELE LIGI DRAMATYCZNA SYTUACJA POLONJI

Wczorajsza kolejka gier ligowych wprowadziła zasadnicze zmiany w tabeli. Na czele ulokowała się Pogoń, koniec tabeli okupuje Polonia stołeczna, która w dramatycznym meczu z Cracovią uległa 3:2.

LEGJA — ŚLĄSK 2:0.

Śląsk zaprzepaścił okazję podwyższenia wyniku z rzutu karnego. Gol trafił prosto w ręce Kellera.

WARSZAWIANKA — GARBARNIA 2:0.

W pierwszej połowie Warszawianka ma znaczną przewagę, niewykazaną cyfrowo. Gospodarze mają możność podwyższenai wyniku, ale nie umieją tego wyzyskać.

CRACOVIA — POLONIA 3:2.

Po przerwie zanosi się na wyrównanie, gdyż Polonia przejmuje inicjatywę i już w 2-ej minucie uzyskuje bramke przez Puchniarza. Nieudolny atak drużyny warszawskiej nie umie sobie jednak zupełnie poradzić z obroną przeciwnika.

POGOŃ — RUCH 4:1.

Pogoń miała przez cały czas znaczną przewagę nad przeciwnikiem. 3 bramki dla niej zdobył Matrjas (w tem jedną z karnego), a 4-tą Niechciol. Honorowy punkt dla Ruchu uzyskał Włodarz.

Podczas meczu Wilimowskiemu odnowiła się dawna kontuzja, tak, że prawdopodobnie nie będzie mógł grać w bieżącym sezonie.

SKODA NADAL BEZ PUNKTU

Warszawska Skoda niema szczęścia— to prawda, zgodzimy się z przysięgłymi zwolennikami klubu warszawskiego, z drugiej jednak strony zespół Skody nie reprezentuje jeszcze dostatecznych wartości piłkarskich, by móc walczyć, jak równy z równym, z mistrzami innych okręgów.

Świadczy o tem wczorajsza, trzecia z rzędu klęska Skody, tym razem z silną drużyna poznańskiej Legji, która grała bardzo ładnie. Bramki strzelili w 30 min. Mikołajczak i w 32 min. z karnego Gensler, a po przedwie w 20 min. Skawiński i w 30 min. Gensler. Sędzia p. Meyer.

Inne wyniki:

Częstochowa Brygada — Dąb 0:0. Pierwszy mecz w tej grupie.

Wilno. Śmigły — Warmia (Grajewo) 5:0. Wilnianie mieli zdecydowaną przewagę i zdobyli bramki przez Naczulskiego, Draga i Heyduka.

Śmigły prowadzi w grupie przed Warmją.

Bydgoszcz. Union — Touring (Łódź)— Polonia 1:0 (1:0).

Straż Obywatelska z roku 1915 i 1920

święcą swe jubileusze

Uroczysty obchód rocznicy 20-lecia powstania Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy z 1915 roku obchodzony będzie w drugiej połowie września r. b., a nie, jak było poprzednio projektowane, w pierwszej połowie sierpnia r. b.

O ścisłej dacie uroczystości nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Niezależnie od uroczystego obchodu Związku b. członków Straży Obywatelskiej z roku 1915 odbędzie się również uroczystość jubileuszu związku Straży z roku 1920. Uroczystość ta odbędzie się zupełnie oddzielnie.

Stolarz pobił stołkiem szewca

który „podebrał" mu 200 zł. ze skrytki

Stare Miasto miało lokalną sensację. Na rogu Piwnej i Wąskiego Dunaju liczny tłum przechodniów był świadkiem oryginalnego widowiska. Władysław Wójcik, znany w tej dzielnicy miasta stolarz, okładał stołkiem Kazimierza Gałeckiego — szewca. Na wszczęty alarm sprawca rzucił się do ucieczki. Pogoniło za nim dwóch posterunkowych. Ujętego odprowadzono do komisarjatu, gdzie wyjaśniło się tło zajścia.

Przed kilku laty, Wójcik mieszkał razem z Gałeckim. Oszczędny stolarz chował zawsze pod poduszkę tajemniczy worek z gotówką. Podejrzał to Gałecki, który w czasie snu swego współmieszkańca wyciągnął mu woreczek z zawartością 200 złotych. Pieniądze te Gałecki wkrótce przepił.

Pobitego dłużnika opatrzył lekarz Pogotowia.

Wczoraj na torze

Dzień Wielkiej Łódzkiej niepodobny był do ubiegłych lat. Nieliczne zapisy, bardzo małe wypłaty, wyścigi dwu lub trzykonne — wszystko to sprawiało, że na torze nie było zwykłego ożywienia w czasie wielkich gonitw klasowych.

Wielką Łódzką niezasłużenie wygrał Bobrujsk, który korzystał z 6 klg. ulgi wagi. Moralnym zwycięzcą tej gonitwy był Mr. Pinch. Niestety, cała gonitwa została przeprowadzona na ostatnim 1000 mtr. przy czasie 2 m. 40, a więc czasie, jaki miewamy na tym dystansie po najcięższym torze, późną jesienią.

Jeszcze gorszy przebieg był gonitwy 5000 dla dwulatków. Moutarde w sobotę jeszcze zakulała, tak że do boju wystąpiło dwóch tylko szermierzy — Kid i Kmiotek.

Kid zwyciężył jak koń innej klasy, łatwo i w rekordowym czasie 1 m. 13 sek. o 8 długości, wykazując tym wyścigiem, że będzie najlepszym koniem w swojej generacji.

Pięknie zwyciężył nasz faworyt Horyń bijąc Cygnusa, Łuka i Monetę.

Nasz faworyt Frajer uporał się łatwo w rekordowym czasie 1 m. 39 sek. z groźnymi przeciwnikami, jak Igor II, Pirandello, Harmattan i Dolores III.

Taksamo łatwo wygrał nasz faworyt Incydent bijąc finiszującą Guerrę o 1 długość.

Na płotach wygrał debiutant Hogarth, faworyt zresztą publiczności.

Wycofano konie do tego stopnia, że z kilkunastu koni w stawce pozostawało po trzy lub cztery. Widocznie kryzys już mija i właściciele stajen mają wiele pieniędzy.

Publiczności stosunkowo niewiele, jakby przeczuła te wycofywania.

Naogół, sezon łódzki w tym roku niezupełnie jest udany, tak że sprawia wrażenie niepotrzebnego meetingu.

SZUKAMY SIĘ WZAJEMNIE

Jestem nie młody, ale i nie stary, nie przystojny, ale i nie odrażający, mam miłe nie duże mieszkanko, żyję w warunkach nie błyszczących, ale i w nienajgorszych, posiadam energję, doświadczenie i znajomość życia. Szukam dobrej, miłej i inteligentnej towarzyszki.

Veritas vincit 1541

Dwie damy, obie kulturalne, jedna z nas rozwódka, a druga panna jeszcze. Razem mamy lat... (ale poco mówić publicznie o wieku...). Obie młode! Szukamy dwu kulturalnych przyjaciół, takich, jak i my — cel bardzo poważny. Pierwszeństwo oficerowie! Oferty sub:

Pour passer le temps 1543

Panna, na posadzie, z braku znajomości, pozna pana, ze sfery robotniczej w wieku od 20—40. Cel poważny.

Sympatyczna Sienka 1542

34 letni, przystojny, szatyn, pozna w celu towarzyskim, niezależną panią. Która z inteligentnych, ładnych i zgrabnych blondynek zechce napisać nieanonimowo (możliwie z fotografją) pod:

Dyskrecja zapewniona

Wiosna — list do odebrania w Redakcji.

Listy i oferty do odebrania w Redakcji tylko od godz. 5—7 popoł.

POCZTA DLA WSZYSTKICH

Do serc Panów Lekarzy!

Szanowna Pani Redaktorko!

Jest Pani taka dobra, kochana i wyrozumiała, tak często podziwiam cierpliwość Pani i cudowną wprost intuicję w poradach, różnym strapieniom i nieszczęśliwym, więc myślę, że może nie opuści Pani i mnie biednej dziewczyny i zamieści mą skargę w „Poczcie dla wszystkich".

Jestem młoda (lat 22) podobno dość przystojna i miła, lecz życie dla mnie nie przedstawia żadnego już uroku i nieraz chciałabym już wreszcie umrzeć.

Nieszczęściem mojem są moje chore nogi, od kilku już lat bardzo silnie odmrożone, wiecznie opuchłe, grube i ciężkie, które swym wyglądem doprowadzają mnie do bezgranicznej rozpaczy. Co wieczór puchną mi w sposób okropny, tak że absolutnie nie mogę stać ani chwili, kładę je więc gdzieś, byle wyżej (gdyż wtedy mniej bolą) i myślę nad tem, jak skończyć wreszcie z tem smutnem życiem. Nogi moje wymagają gruntownego leczenia, mam na nich miejsca, których dotknąć nie mogę wcale, tak bardzo bolą, wciąż są rozgorączkowane i sine, ale cóż z tego, **moje warunki materjalne nie pozwalają mi na leczenie.**

Nie mam znikąd żadnego ratunku, sama zarabiam haftem, który już nadwyrężył mi całkowicie wzrok, mam chorą matkę, babcię staruszkę i siostrę obecnie bez pracy. Nie mogę być nigdy swobodną jak inne koleżanki w mym wieku, nie mam radości życia, tej co one, bo przecież, wiecznie wzbudzają uśmiech ironiczny, a w najlepszym razie uśmiech politowania moje wstrętne, niezgrabne nogi.

Ach, jak to boli — Pani jedna może mnie tylko zrozumie. Na ulicy, ludzie delikatniejsi tylko się za mną oglądają, mniej delikatni, przeważnie młodzi, a czasem i starsi panowie zaczepiają głupiemi, a nawet ordynarnemi uwagami. Wszystkie te spojrzenia, uśmiechy, żarty — ja widzę i czuję!

Nikt nie pomyśli, jak strasznie nieraz płaczę, wróciwszy do domu. A przecież, cóż ja jestem temu winna? Czyż nie chciałabym być zgrabną, móc tańczyć, chodzić na plażę, a wreszcie, chociaż swobodnie po ulicach miasta, być sobą, bo z natury jestem wesoła i pogodna?

Czyż ja nie chciałabym wyjść zamąż, mieć swoje, choćby maleńkie mieszkanko, kochającego męża i być szczęśliwą? Ale cóż, nie dziwię się wcale, że nikt, kto zobaczy moje nogi, nie zainteresuje się mną, przecież każdy mężczyzna woli mieć zgrabną żonę, a cóż mu po takiej z ciężkiemi grubemi nogami, które stale bolą i stale nieestetycznie wyglądają.

A więc Droga Pani, błagam Ją, o zamieszczenie mego listu, z gorącą prośbą do pp. lekarzy. Może znajdzie się ktoś, kogo zainteresuje moja niedola i zechce bezinteresownie wyleczyć moje nogi. Może ktoś z pp. lekarzy zechce mi pomóc, może go wzruszy moje nieszczęście — ach, jak bardzo byłabym szczęśliwa! Wdzięczność moja dla tego szlachetnego człowieka nie miałaby wprost granic, a życie moje wówczas napewno stałoby się jaśniejsze.

Błagam więc o ratunek, gdyż jedyna w tem i ostatnia moja nadzieja.

„Nieszczęśliwa Baśka"

Basieńko, miła memu sercu Pani, tak z całej duszy, współczuję Jej niedoli, tak Ją rozumię, że chciałabym powiedzieć, najpiękniejsze słowa, by choć na chwilę zapomniała Pani o swoim bólu, który Ją dręczy.

Kochanie, wierzę i jestem pewna, że jeśli list ten trafi do rąk któregokolwiek ze szlachetnych lekarzy, napewno nie pominie Jej gorącej prośby milczeniem. Bo, panno Basiu miła, miałam dowody niejednokrotnie, że lekarze zupełnie bezinteresownie ofiarowywali swą pomoc naszym strudzonym niedolą Czytelnikom.

Tak z całej duszy, z całego serca pragnę w najbliższych dniach zamieścić tu, na tem miejscu podziękowanie takiemu Szlachetnemu Doktorowi, za ofiarność z jaką pośpieszy, miłej sercu memu Basi.

Oferty Szlachetnego lekarza, oczekiwać będę z nie mniej gorącą nadzieją niż Pani, Basiu droga.

A teraz, ściskam serdecznie spracowana dłoń i proszę nie tracić nadziei.

OGŁOSZENIA DROBNE

POSADY ZAOFIAROWANE

MANICURZYSTKA zdolna potrzebna zaraz. Wileńska 13. Zakład fryzjerski. 4339

POTRZEBNI robotnicy, murarze którzy pracowali w eFrancji. Zgłoszenia: Budowa Ambasady Francuskiej. Aleja Frascati 22.

POLEROWNICE zdolne na skrzynki radjowe potrzebne i podręczny stolarz. Przemysłowa 6—38. 4374 4396

KUPNO — SPRZEDAŻ

PŁYTY od 0.35, nowe zł. 1, najnowsze 1,30. Zamiana, patefony od zł. 56. „DŹWIĘK" Chłodna 34—20. 1023

RÓŻNE

EGZEMĘ, wszelkie inne skórne, usuwa zbawienna „Maść Świętojańska" ziołowa. Laboratorjum „Deida" Warszawa, Krucza 46. Telefon 991-01. Prowincja zaliczeniem pocztowem. WYCIĄĆ!!!

SĄDOWE — administracyjne skargi podania do wszystkich władz. Biuro Przechodnia 5. 1781

Dr. ASTIC

Człowiek zmięty w barze

Godzina mniej więcej dwunasta przed południem. Cicho i prawie pusto. Bufetowiec wykańcza ostatnie kanapki, przybiera je mianowicie zielenią. Koperek, nać pietruszki, świeże talarki pomidorów i ogórki! Również zielony za kaucją służący, albo liberję musowo powinien mieć zieloną, zmiata z żółtych tafli posadzki ostatki trocin. Na bufecie dymi maszyna i zionie zapachem gularzu, fasolski, żeberek i t. p. gorących rzeczy. Rozmaitość duża — codziennie to samo. Czynione są również ostatnie przygotowania co do wódki; z butelek o niebieskiej etykiecie przelewa się wszystko do tych z białogłówką. Wkońcu robi się z tego koniecznie czysta wyborowa.

Jest całkiem pusto. W kącie, przy stoliku, siedzi tylko jeden gość i pije małe jasne. To właśnie jestem ja. Tak się jakoś złożyło, że wczoraj w stosunkowo krótkim czasie wypiłem stosunkowo dość dużo, wobec czego dzisiaj dręczą mnie wyrzuty sumien'a i gorsze od nich jeszcze kaprysy wątroby. A na to wszystko pomaga jedynie bar i tylko bar.

Byłem właśnie przy którem§ tam małem piwie, gdy do lokalu wszedł pewien jakiś człowiek. Wpadł z wielkim trzaskiem drzwi a potem posuwał się przed siebie bardzo ostrożnie, ale zdecydowanie, zupełnie jak lunatyk i w ten sposób, wcale nie zbaczając, dotarł aż do miejsca przy bufecie, gdzie nalewają wódkę. Ostatnim wysiłkiem chwycił się mosiężnej sztangi, jakie zazwyczaj odgradzają ladę bufetu i trwał tak chwilę, dysząc ciężko i skrycie rozglądając się po sali. W owym to momencie zrozumiałem do czego zasadniczo służą te mosiężne drążki, a i to sobie uświadomiłem, że nowoprzybyły był zlekka wczorajszy. Cały był zmięty i poplamiony, nieogolony przytem na brudno w ręku zaś trzymał powygniatany i wysiedziały bukiet kwiatów i kalafior.

Świeży gość coś tam powiedział bufetowemu i zaraz na niklowej tacy pojawiła się większa czysta. Radaby dusza do raju, ale ręka nie dopisała, trzęsła się, dygotała tak fatalnie, że ani się śni ująć kieliszek. Trzeba było wówczas popatrzeć na bufetowca. Morowy chłop! Spojrzał tylko na gościa, natychmiast nawskroś go przeniknął i zawartość musztardówki w te pędy przelał do mikadka. A potem na faceta pozornie nie zwracając uwagi, oddał się swym czynnościom zawodowym. Człowiek zmięty wyciągnął spragnioną rękę, chwycił angielkę i chociaż ręka trzęsła się i podrygiwała, nie uronił ani kropelki płynu i zawartość jego powoli wlewał w zachłanną jamę ustną. Nie połknął odrazu, broń Boże, tylko trzymał w ustach, rozprowadzał po gardzieli, przetaczał z kąta w kąt i powoli przez przełyk zaczął ją przepuszczać do brzucha. Gdy wypił wszystko i szkło pewną już ręką odstawił, jął się był przechadzać wzdłuż bufetu i niechętnem, pełnem obrzydzenia spojrzeniem musztrować co na nim było. Przepromenował tak parę razy, wziął wykałaczkę i zdecydowanym ruchem dziabnął plasterek marchewki, która panoszyła się była obok główki śledzia. Chodził w dalszym ciągu i jadł całą gębą i coraz pewniej, prawie zuchwale rozglądał się po otoczeniu.

W barze tymczasem w dalszym ciągu było pusto. Ja w moim kącie — ponieważ znudziło mi się już piwo — zmieniłem menu i kazałem sobie podać pół butelki. Uczyniłem to nie tyle ze względu na siebie ile z powodu owego gościa, którego zachowanie zaczęło mnie coraz bardziej interesować. Ten, gdy ostatecznie skonsumował ową nikłą marchewkę, podszedł znowu do bufetowego i chwiejną jeszcze cokolwiek ręką dał mu znak porozumiewawczy. Zrobione!

„Setka" na tacy, długie i powolne przechylanie głowy ku tyłowi, pełne zadowolenia gulgotanie grdyki, odstawione mikadko i znowu przechadzka wzdłuż bufetu!

Tym razem na zakąskę człowiek ten wziął talarek ogórka z koperkiem. Jadł go bardzo długo i z zastanowieniem. A potem jeszcze jedna „setka", druga i trzecia i jeszcze było ich kilka.

Boże miłosierny! jak na oczach zmieniać się zaczął ten wymięty osobnik! Gdy do baru przyszedł krokiem chwiejnym, był to właściwie zewłok ludzki; ręce mu drżały, wzrok przygasły, gabardina na nim cała w fałdach, przyprasowany bukiet i zgnieciony kalafjor — gdy jednak wychodził po tych iluś tam „setkach" — oko jego było pełne blasku, lico rumiane, ogromna zmiana światopoglądu, uroda życia, pewność siebie w każdym ruchu, krok... no krok jego wtedy był również cokolwiek chwiejny, ale powody tego były zgoła odmienne. Przytem wychodził bez owego godnego pożałowania bukietu i sparszywiałego kalafjora, ponieważ ofiarował go był dziewczynie — pomywaczce, która właśnie z kuchni przyniosła świeżą porcję fasolki do maszyny na bufet. Gość tłumaczył jej i rzewnie przepraszał, iż ośmielił się podarować jej kwiaty w stanie tak pożałowania godnym — ale usprawiedliwiał się, że pierwotnie przeznaczone one były właściwie jeszcze przed trzema dniami dla jego rodzonej żony, tylko że się tak jakoś złożyło, że ich na czas nie zdołał donieść.

Kalafjor też.

Po jego odejściu bar przestał mnie interesować. Zapłaciłem za osiem małych jasnych i za trzy półbutelki, przy bufecie wypiłem jeszcze strzemiennego i krokiem powolnym, chociaż — zdaje mi się — również cokolwiek chwiejnym, wyszedłem, pełen pogody i urody życia, ażeby zmienić lokal.

PLOTKI... PLOTKI...

Filozofja życia

Czytałem niedawno śliczną książkę. Nie przypominam sobie jak się ta książka nazywa. Zdaje się, że „Prąd życia", może „Życie prądu" albo może „Śmierć a życie". Zresztą wszystko jedno. Fakt jednak faktem, że wyczytałem z tej skąpanej w pocie czoła autora książki rzeczy piękne i wzniosłe. Dowiedziałem się, że ludzkość dzieli się na chętnych życia i niechętnych życia, czyli inaczej na niechętnych śmierci i chętnych śmierci. Jeden chciałby żyć, inny marzy o robakach. Od czego to zależy?

I oto autor przychodzi do wniosku, że zależy to od okoliczności, od warunków, od forsy, od protekcji, od losu loteryjnego, od wykształcenia, wychowania, apetytu, miłości i od... przepisów porządkowych. Mogą one człowieka zgnębić.

Jest w tem wiele racji. Nie tylko ja tak twierdzę. To samo, tocz w tocz twierdzi pan Teodor Rychliński z pl. Cynadrów. Posłuchajmy co nam powie:

— Byłem u cioci Wańdzi na rocznicy ślubu. Zasiedliśmy do stołu. Podano, daj Boże każdemu: szprotki w oliwie, aż się przelewało, śledzie z garniturem, zimne mięsa w galarecie, rybka na szaro, pasztet z wątroby, majonezik własnoręczny, kurczaki pieczone, kaczki dzikie z kapustą, słodycze; a do tego napitków cała fura. Wszystko było: jarzębiak, alasz, zwykła wyborowa, wiśniówka, benedyktyn, winko oryginalne, miętówka, gorzka angielska, żubrówka, suweren w płynie, piwko.

— No i co dalej?

— Niby co dalej? Podpiłem jak przystało na rodzaj męski, zakąsiłem i wobec tego wskutek, ewentualnie wagi, równość w chodzeniu zatraciłem kompletnie. O godzinie 2 w nocy mówi do mnie ciocia: „Wiesz co, Tadku, pójdź już do domu, bo jutro czeka dzień roboczy". Wychodzę, idę. A tu policjant jak z pod ziemi. Złocisza mu płać za okoliczność wadliwego przechodzenia. Idę dalej, znów mi każą płacić, jeszcze dalej i jeszcze raz. Nie, powiedziałem, żeby nie wiem co, nie zapłacę.

— I co dalej?

— I co dalej, i co dalej? Takie państwo ciekawe. Więc spisał, zaprosił do starostwa i kazał od początku opowiedzieć. Opowiadam szczerze jak było, a sędzia do mnie, że nie za chodzenie niezakonne, tylko za wstawę mi się należy. Panie sędzio, powiadam, żeby pana, powiadam, ciotka zaprosiła, powiadam, to pan sędzia, powiadam, co by, powiadam, na to odpowiedział. Gdzie powiadam sprawiedliwość i, że tak powiem, po rządek prawny takowy jest...

— No i co dalej?

— Co dalej: kropnęli na przylewkę za obrazę władzy. Ot...

Michaś

KUPON PRAWNY Nr. 121

okazanie dwóch kuponów porządkowych w Administracji w godz. 4 — 5 upoważnia do skorzystania z bezpłatnej porady prawnej.

Przedruk wzbroniony

6)

Opr. Józef Irża.

Abisynja — kraj niewolników i rycerzy

Co robi i z czego żyje Abisyńczyk

Boy hotelowy kierownikiem ministerstwa

We wczorajszym naszym odcinku o Abisynji, przestawionych zostało kilkanaście wierszy, zniekształcając sens artykułu. Poniżej podajemy tekst wczorajszy w prawidłowym układzie:

Abisynja liczy 12 miljonów ludności. W tem: Abisyńczyków, (szlachta) wyznania koptyjskiego 1.800.000 do 2 miljonów, muzułman należących do różnych szczepów: Galasów, Somalijczyków, Koto'ów, i innych około 6 miljonów; około 100.000 żydów; resztę t. j. prawie 4 miljony murzynów — pogan, należących do najróżniejszych plemion. (Od strony Ugandy są nawet plemiona ludożerców).

Ludność murzyńska to przeważnie handlujący, częściowo pędzący życie koczowniczo-pasterskie, wreszcie osiedli jako niewolnicy. Muzułmanie — częściowo rolnicy i hodowcy bydła, stanowią ludność rolną teoretycznie (w większości), ale zależną całkowicie od warstwy zwierzchniej: Abisyńczyków.

Wśród tych ostatnich przestrzegany jest ściśle ustrój feodalny. Do dzisiejszego dnia istnieje drabina społeczna, o wielu, bardzo różnorodnych i rozgałęzionych szczeblach.

Głowa państwa jest Negus-Negesti — co znaczy Król-Królów. Podlegają mu Negusi (Królowie)), których jest kilkunastu. Są to absolutystyczni władcy poszczególnych części Abisynji, którzy acz teoretycznie podlegają Negusowi, praktycznie robią co im się podoba".

Plebs starożytnego Rzymu wymagał od swych władców niewiele. „Panem et circenses" krzyczały tłumy. Chleba i zabawy. Wymagania skromne i stosunkowo łatwe do zaspokojenia. A mądrzy Cezarowie—wiedząc, że wystarczy tylko 50 w procentach zaspokoić żądanie tłumu — dawali mu wspaniałe widowiska cyrkowe, troskę o chleb pozostawiając własnemu sprytowi i zapobiegliwości tłumu.

Plebs abisyński ma jeszcze mniejsze

Młócka abisyńska

żądania. Wprawdzie nigdy nie wygłasza ich głośno — ale na dnie duszy są one wyraźnie wyryte: jeść.

Ta skromność wymagań, brak jakichkolwiek potrzeb estetycznych, kulturalnych i artystycznych, sprawia, że abisyńczycy są ludnością dość łatwą do utrzymania w karbach.

Zaspokajać trzeba tylko pragnienia i ambicje Abisyńczyków, stojących na wyższych szczeblach społecznych. To też elita abisyńska obsadza wszystkie możliwe w Abisynji do zajęcia stanowiska i urzędy. Nie jest ich zresztą zbyt wiele. Ministerstwo robót publicznych, magistraty i poczta, zamykają listę instytucji prawno - publicznych, gdzie można pracę otrzymać. Ponieważ kierownicze stanowiska w

Arystokratka abisyńska

tych instytucjach zajęli Europejczycy, obecny Negus - Negesti, nie chcąc się pozbywać szeregu utalentowanych fachowców, obsadził te stanowiska równolegle i abisyńczykami. W ten sposób szereg instytucyj abisyńskich posiada jednocześnie po 2 zupełnie równe co do znaczenia i płacy stanowiska. Inną jest rzeczą, że Abisyńczycy, zajmujący te stanowiska równolegle z Europejczykami, często nie tylko nie umieją ani słowa po francusku, ale nie mają pojęcia o czytaniu i pisaniu.

Dla ilustracji niech posłuży fakt, że jedno z najwyższych stanowisk w ministerstwie robót publicznych zajmował abisyńczyk, eks boy z paryskiego hotelu, którego jedyną umiejętnością było wnoszenie i wynoszenie walizek.

Był to człowiek z plebsu, który zrobił karjerę. Stanowisko takie bowiem należało się dobrze urodzonemu Abisyńczykowi — członkowi rodziny jakiegoś Negusa czy Rasa. Ów jednak Abisyńczyk pochodził z nizin i dla karjery wywędrował do Francji, by po kilkuletnim tam pobycie, po powrocie do kraju z nimbem człowieka, który zwiedził Europę — zająć wysokie stanowisko.

Przyznać trzeba, że Abisyńczycy pracują przy Europejczykach, pilnie ich obserwując i podpatrując. I będąc dość zdolnymi, mimo braku wykształcenia, Abisyńczycy, po dość szybkim czasie orjentują się w zagadnieniach i dziedzinach, któremi w Europie zajmują się wyłącznie ludzie z wyższem wykształceniem. To szybkie, acz powierzchowne przyswajanie sobie wiadomości i umiejętności powoduje szybkie wypieranie Europejczyków z szeregu placówek. I tak np. poczta ,która zatrudniała niegdyś wyłącznie prawie Europejczyków, obecnie usunęła ich wszystkich. Na poczcie abisyńskiej pracują wyłącznie Abisyńczycy.

Muszą jednak z czegoś żyć i doły. Co robi i jak utrzymuje się 10 miljonowy plebs abisyński. Najprzemyślniejsza i najdrobniejsza część zajmuje się handlem — kręcąc się około potentatów handlu abisyńskiego Greków, Francuzów i Żydów. Główne produkty abisyńskie przeznaczone do sprzedaży to: skóry ,futra i kawa.

Wzamian tych artykułów wywozowych sprowadza się do Abisynji wszystko inne potrzebne do życia.

Lwia część ludności zajmuje się hodowlą: krów, baranów, owiec i kóz. Rolnicy uprawiają jęczmień, charakterystyczną Szumbarę (rodzaj grochu), trzcinę cukrową i kawę.

Bardziej przemyślni — żyją z bogactw rozrzuconych dość hojną ręką przez naturę: dziko rosnąca kawa, dzikie gaje pomarańczowe (pomarańcz o trochę gorzkawym smaku), najmądrzejsi wreszcie zajmują się handlem niewolnikami; kiddnaperstwem i czynią to nie mniej precezyjnie niż najlepsi fachowcy Ameryki.

Zresztą Abisyńczyk nie lubi się przemęczać. Kocha lenistwo, słodycze, — nie tyle dobre, co w dużej ilości jedzenie i mocną kawę. Pracę uważa w za-

W rozmowie z młodą Somalijką

sadzie za zło konieczne — i gdzie może wyręcza się wołem roboczym Abisynji — kobietą.

Reszta to bądź wojskowi bądź niewolnicy. Śród tych ostatni są również i prawdziwi Abisyńczycy, którzy służąc od wielu lat, często od wielu pokoleń w domach bogatych Abisyńczyków, dobrowolnie teraz pozostają w stanie niewolnym.

D. c. n.

Ł E K A R S K I E

Dr. med. H. LEWIN
Weneryczne i płciowe 9-2 i 3-9 w.
Niecała 12 (ul. Kr. Alberta)
1734

Dr. DOBRZYŃSKI
Weneryczne i płciowe 9-2 i 5-8
Niedz. 9—2. Pierackiego 15 (Foksal)
1749

GABINET LEKARSKI Graniczna 5 m. 6.
tel. 534-53 czynny cały dzień. Specjalnie choroby uszu, gardła i nosa. Leczenie światłem. Diatermja. 1752

LECZNICA ORLA 3.
weneryczne, płciowe
8 r. — 9 w. bez przerwy. Niedz. 8 — 3.
Kobiety przyjmuje lekarka 2 — 6.
1753

Dr. med. **K. Krajewski** choroby weneryczne, płciowe, skóry. Przyjm. w swojej pryw. Lecznicy Chmielna 56, od 8 rano do 9 wiecz. Niedz. do 1-ej (Telefon 267-52)
1625

W E N E R Y C Z N E
skórne, płciowe, kosmetyka.
LECZNICA, PUŁAWSKA Nr. 11
Przyjęcia od 9 r. do 8 w. Tel. 843-10.
1759

Dr. med. **S. WAJNTRAUB**
WENERYCZNE, SKÓRNE, PŁCIOWE i KOSMETYKA
Leszno 66 od 9 r. 9 w. Niedz. do 2.
1764

Dr. med. **ROZENTAL**
WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKÓRNE
KRÓLEWSKA 29a, od 9 r. — 9 w 1766

ANTONI MARCZYŃSKI

KRZYK O ZMROKU

23

POWIEŚĆ

„WIADOMOŚCI LITERACKIE": „Idjotyczna brechta grafomańska od początku do samego końca. Przeczytaliśmy tylko pierwszy rozdział i to nam wystarczy najzupełniej!".

„PION": „Doskonała powieść, razi tylko brak pierwiastków państwow - twórczych w analizie takich zagadnień, jak" ...itd.

„POLSKA ZBROJNA": „Powieść cuchnie zbrodniczym defetyzmem, za który w czasach wojny autor musiałby" ... itd.

„ROBOTNIK": „Oburzająca jest nieśmiałość autora wobec zbrodni militaryzmu i wyzysku klas pracujących".

„ILUSTROWANY KURJER KRAKOWSKI": „Niezłe, ale to nie jest powieść dla feljetonu popularnego dziennika".

„DZIENNIK POZNAŃSKI": „Niezłe, lecz powieść nazbyt feljetonowa, że tak powiemy — kurjerkowska. Rozdziały za krótkie.

„WIEK NOWY": „Stanowczo zbyt długie rozdziały. Każdy rozdział powinien mieścić się dokładnie w jednym feljetonie i kończyć się efektowną pointą, jak n. p. włamaniem, zgwałceniem, zabójstwem. Radzimy popracować nad sobą".

„EKSPRES PORANNY": „Przerost fabuły, zbyt wiele sensacyj" ... itd.

„A.B.C.": „Skrypt zwracamy, pan źle trafił, my pornografji nie drukujemy!".

„OSTATNIE WIADOMOŚCI": „Powieść za mało pikantna. Nawet uczciwego romansu w niej nie ma, a nasi Czytelnicy"... itd.

„KURJER POZNAŃSKI": „W powieści niema Boga, poza tem czarny charakter powinien być żydem"... itd.

„NOWY DZIENNIK": „Mimo że iż ani jeden bohater nie jest żydem, wyczuwa się antysemityzm autora. Spowodu?".

„WIECZÓR WARSZAWSKI": „Druk obecnej powieści ukończymy za trzy miesiące, potem pójdzie tłumaczenie p. Ciechanowieckiej, dalej Mostowicz, znów Ciechanowiecka itd. W tych warunkach nie reflektujemy na powieść Pana".

„KURJER POLSKI": „Pan chyba nie czytał nigdy naszego pisma, skoro miał Pan czelność przysłać nam tak ohydny paszkwil na ciężki przemysł, którego zasługi wobec"... itd.

„NAPRZÓD": „Wyśmianie słabostek jednego fabrykanta nie zamydli oczu ewent. czytelnikom tej szmiry, będącej wyraźną apoteozą kapitalizmu. My, rozumie się, na przedruk Pańskiej powieści pt. ZŁOTO I NĘDZA nie reflektujemy".

— — — — — — — — —

Gdyby Stefan Radło był otrzymał wszystkie te „zgodne" odpowiedzi w ciągu n. p. tygodnia, byłby niewątpliwie zwarjował. Na szczęście dla niego, kulturalny zwyczaj odwrotnego odpisywania na listy nie przyjął się w Polsce zupełnie! Pełne 10 miesięcy czasu, olbrzymią stratę energji i ponad sześćdziesiąt złotych na porto listów upominawczych kosztowało go wydobycie wyżej przytoczonych opinij i części rozesłanych skryptów. Bo większość maszynopisów oczywiście zaginęła w redakcjach i nikt nie czuł się w obowiązku przeprosić go za to. Co kraj, to obyczaj, położenie geograficzne nie dowodzi niczego; można się urodzić w Euroie, a być przez całe życie Azjatą...

Dwa miesiące temu zaczepił Stefana na ulicy Majer, który znał go z czasów, gdy Stefan pisywał reportaż i „migawki".

— Czemu się pan nie weźmie do pisania powieści, — rzekł z wyrzutem, patrząc w przestrzeń o pięć cali ponad czubkiem głowy Stefana. — Tak nam brak materjału do odcinka, a wy, młodzi nic! (Tu dłuższa tyrada).

Stefan trochę zbaraniał. Posłał ongiś swoją powieść do koncernu Majera i już w tydzień później (rekord!) otrzymał skrypt napowrót z bardzo złośliwym listem, podpisanym przez sekretarza koncernu. Czyżby Majer o te mnie wiedział? Hm, możliwe. Ów sekretarz sam pisywał pornograficzne powieścidła dla koncernu i w myśl reguły: „An der Quelle soss der Knabe", pobierał pięćdziesiąt złotych za każdy odcinek; zapewne więc leżało w jego interesie dyskretnie „spławienie" konkurenta.

— Jakby się panu redaktorowi podobał tytuł „Zoto i nędza"?

Podejrzenia Stefana były uzasadnione, Majer słyszał ten tytuł po raz pierwszy. Zaproponował też natychmiast bardziej kasowe warjanty, jak n. p. „Szał złota", „W odmętach nędzy", „Tajemnica miljonera", „Romans księcia z kwiaciarką", „Fornal i wyuzdana hrabina", „Od spelunki do pałacu", i wiele, wiele innych jeszcze lepszych. Zmartwiła go natomiast wiadomość, że to ma być powieść społeczna. Czy nie możnaby jej przerobić na detektywiczną? Można, napewno można i warto! Koncern gotówby był zapłacić tysiąc złotych za odpowiednią powieść.

— A zatem do dzieła, młody człowieku. Tysiąc złotych w dzisiejszych czasach to ładny kęs...

Stefan Radło był tego samego zdania. Tysiąc złotych! Przedewszystkiem oddałby Larskiemu owe dwieście dwadzieścia złotych, pożyczone jeszcze dwa lata temu. Potem kupiłby Wandzie pierścionek zaręczynowy, a sobie ubranie, bo to obecne rozłaziło się już kompromitująco. Dalej... ech, co tu dzielić skórę na niedźwiedziu, kiedy miś jeszcze żyw i w lesie. Do roboty! Do roboty!

Majer powiedział na odchodnem, że musi mieć powieść gotową najpóźniej za trzy dni. Stefan zabrał się więc do pracy natychmiast i pisał przez trzy doby jednym ciągiem. To znaczy były paruminutowe przerwy na zaspokojenie głodu i „wprost przeciwnych" potrzeb organizmu, ale spać nie kładł się wcale. Oka nie zmrużył w ciągu prawie 80-ciu godzin; to trzeba koniecznie przejść choć raz samemu, by zrozumieć, w jakiej człek później jest kondycji fizycznej i psychicznej, opisać tego nie można.

Wreszcie dzieło było skończone. Stefan nie miał w tym dniu na tramwaj, więc powlókł się pieszo, a czekał go ładny spacerek; pięć kilometrów! Warszawa to nie Kraków, czy inny Toruń, Warszawa jest rozległa.

D. c. n.

PRENUMERATA miesięczna Dzienika Piotrkowskiego wynosi zł.ot. 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: I-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.